

Z kart historii

OBÓZ NKWD Nr 10 W REMBERTOWIE

Każdej wiosny przypadają rocznice najważniejszych wydarzeń związanych z obozem NKWD w Rembertowie: 25.03.1945 r. odjazd transportu na Ural i 20/21.05.1945 r. odbicie części więźniów z tego obozu.

Obóz ten jest już znany z różnych publikacji prasowych i książkowych, łącznie z „Szańcem Chrobrego” (patrz Nr 11, 12, 13, 19). Na tę popularność miała wpływ nie tylko lokalizacja jego na obrzeżach Warszawy, ale również to, że przez ten obóz przeszło wielu znanych działaczy podziemia polskiego oraz że dokonano w nim brawurowego uwolnienia części więźniów, co było rzeczą niespotykaną w łagrach nadzorowanych przez NKWD.

O tym obozie powstało wiele legend - czemu nie należy się dziwić - gdyż przez całe lata był to temat tabu. Dlatego po długim okresie przymusowego milczenia, emocje i fantazje publicystów poszły w ruch. Dla przykładu podaję kilka z nich:

- Dr Andrzej Chmielarz z Wojsk. Instytutu Historycznego napisał w Gazecie Wyborczej Nr 71 z 24.03.1995 r.: „Większość zatrzymanych wędrowała później do obozu NKWD nr 10 w Rembertowie, skąd co miesiąc prawdopodobnie od listopada 1944 r. do kwietnia 1945 r. odchodziły liczące do 2 tysięcy osób transporty kierowane na Ural.”

- Stefan Korboński, członek kierownictwa AK i znany publicysta, w książce „Polskie Państwo Podziemne” stwierdza: „Drugi obóz znajdował się w Rembertowie. Został on rozbity przez oddziały partyzanckie i około 3000 więźniów zostało uwolnionych”, chociaż Dr Chmielarz w Przeglądzie Tygodniowym Nr 51 z 1989 r. podaje, że: „Uwolniono ponad 1400 więźniów w tym - 150 oficerów, 100 podchodzących, 550 szeregowych...”.

Prof. Maria Turlejska w Gazecie Wyborczej Nr 144 z 28.11.1989 r. odkrywa rewelację: „Wiadomo również, że powstał (obóz w Rembertowie) po wkroczeniu Armii Polskiej do Warszawy - zrujnowanej i bezludnej - na początku 1945 r. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie nic o jego istnieniu nie wiedział....”.

Są to oczywiście fantazje - pozbawione cech realności i prawdy. Dlatego jako jeden z więźniów tego obozu wywieziony transportem 25.03.1945 r. na Ural - po dokładnych paroletnich badaniach tej sprawy - chcę podać realia obozu rembertowskiego. Nie mam zamiaru opisywać szczegółowo warunków codziennego życia w obozie - bo to doskonale podali kol. kol. Edward

2
Starzyk w Nr 12/179 „Szańca” i Tadeusz Bobrowski ze Stefanem Czarnec-
kim i Arturem Pęskim w rozdz. IV książki „Generał Nil - August Emil Fiel-
dorf” wyd. PAX W-wa 1993 r. - podają tylko rys historyczny ze względu na
ograniczone rozmiary „Szańca Chrobrego”.

Tereny Państwowej Fabryki Amunicji „Pocisk” w Rembertowie Niemcy
wykorzystywali w czasie okupacji dla przetrzymywania jeńców radzieckich i
aresztowanych Polaków. Brak jest ścisłych danych o liczebności obozu w
tym okresie, ale istniał on od 1941 r. do września 1944 r. Po zdobyciu Rem-
bertowa 12.09.1944 r. przez Armię Czerwoną, teren ten przejęło NKWD,
tworząc na nim państwo w państwie, czyli swoistą enklawę ZSRR - a spe-
cjaliści od urządzania całych archipelagów łagrów, zaczęli go przygotowy-
wać do potrzeb i wymogów NKWD. Okolono go potrójnym ogrodzeniem z
druutu kolczastego z halami fabrycznymi - obszar ok. 200 × 250 m, którego
strzegły gęste posterunki *bojcow* zarówno na *wyżkach* (wieżyczkach) jak i
chodzących na zewnątrz ogrodzenia.

Ogrodzone hale fabryczne, bez „umeblowania”, tj. prycz piętrowych, mo-
gły pomieścić 500-600 więźniów. Potrzeby w tym czasie były jednak dużo
większe i prace szły w kierunku przygotowania hal na osadzenie co naj-
mniej 2000 aresztowanych. Bowiem w końcu 1944 r. i na początku 1945 r.
trwały masowe aresztowania ze szczególnym nasileniem na Mazowszu i
Podlasiu. Aresztowanych z tych terenów, jak i z innych zajętych już terenów
polskich (bez wyroków) postanowiono skoncentrować w Rembertowie, gdyż
obóz był w pobliżu obszarów, z których głównie zwożono zatrzymanych
oraz był przy torze kolejowym, przekutym na szerokotorowy. Załadowani tu
więźniowie mogli dotrzeć do dowolnego punktu ZSRR bez przesiadki.

Naszą grupę, liczącą ok. 20 aresztowanych - w tym czterech z aresztu
Woj. UB przy ul. Środkowej, pozostałych zatrzymanych w łapankach odwe-
towych w pow. sokołowskim za rozbrojenie posterunków MO, doładowano z
więzienia przy ul. 11 Listopada - przywieziono wieczorem około połowy lute-
go 1945 r. i wprowadzono do pustej wielkiej hali, ok. 10 m wysokiej. Cały
obóz - umownie nazywany batalionem - dzielił się administracyjnie na kom-
panie po 250 osób, kompania na 5 plutonów po 50 osób, pluton na 3 druży-
ny. Komendantem obozu był więzień Ukrainiec o nazwisku Goga. Było
wtedy już w obozie ok. 530 więźniów. Liczbę tę wyprowadzam stąd, że
przydzielono nas do 1-go plutonu III kompanii, będącej w organizacji. Do-
wódcze funkcje jednostek obozowych sprawowali więźniowie wyznaczani
przez dowódców wyższego szczebla. Dowódcą naszej kompanii był sędzia
- por. rez. Ryszard Csaki, członek AK ps. „Raczyński”. Z grupy naszej utwo-
rzył drużynę, na dowódcę której wyznaczył mnie. Dowódcą plutonu był
ppor. Stefan Heller.

W miarę dowożenia następnych aresztowanych, tworzone następne plu-
tony i kompanie. Por. Csaki awansował mnie na dowódcę 2-go plutonu, a
drużynę przejął mój kolega Czesław Mroczek.

Zarząd i straż obozu sprawowały oddziały NKWD, komendantem był kpt. NKWD Aleksandrow a jego zastępcą Niekrasow. Ponieważ to była enklawa ZSRR, do obozu nie mieli wstępu nawet rodzimi ubecy. Aresztantów dowozili do wartowni (bramy) i przekazywali w ręce NKWD. W świetle tych faktów twierdzenie pani prof. Turlejskiej z 1989 r. rozmija się z prawdą i jest obrazą dla wszystkich aresztowanych przywiezionych przez ubeków pod bramę tego obozu. Mogę dodać, że moja siostra chcąc uzyskać informację o miejscu mego pobytu w Pow. UB w Węgrowie, oficjalnie otrzymała odpowiedź, że nie wiedzą o miejscu mego przebywania. Jednak jeden z ubeków, który dobrze znał mnie przed aresztowaniem, dyskretnie podał informację, aby szukała mnie w Rembertowie. Dzięki temu zdążyła mnie dwukrotnie odwiedzić - podając paczki.

Pierwsze kompanie obozu zakwaterowane zostały w niższych halach, podzielonych na mniejsze pomieszczenia. Prycze w nich były dwupiętrowe, więc warunki bytowania były nieco lepsze, niż w dalszych kompaniach, umieszczonych w wysokich halach, gdzie budowano wielopiętrowe prycze, które sklecone tandetnie waliły się, powodując śmiertelne wypadki.

W obozie rembertowskim, który miał charakter przejściowej koncentracji dla przygotowania więźniów do dalekiego transportu, nie było zorganizowanych prac typowych dla obozów GUŁagu. Zajęcia ograniczały się do prac porządkowych, codziennych *prowierek*, pobierania żywności oraz oczekiwania na wyjazd, z czego nie wszyscy zdawali sobie sprawę.

Wyżywienie było nędzne: 100 gramów gliniastego chleba dziennie, i dwa razy dziennie wodnista zupa ze śladami kukurydzy lub kaszy. Ratowały nas rodziny - ale tylko nielicznych - które odnajdywały tu swoich bliskich po żmudnych i skomplikowanych poszukiwaniach. Dostarczano paczki żywnościowe, niekiedy części ubrania. Ponadto przy odbiorze paczki na wartowni możliwe było krótkie widzenie i rozmowa. Ciekawe, że oficerowie NKWD, którzy asystowali przy tych widzeniach, włączali się do rozmowy i pocieszali przynoszących paczki, że „*skoro wierniomśia domoj*”. Sam to słyszałem podczas spotkania z siostrą.

Tymczasem nadal trwały masowe aresztowania i obóz szybko się zapelniał. Wprowadzano ciągle nowe grupy. Niektóre z nich składały się z ludzi bardzo wycieńczonych, zwłaszcza złożone z Niemców i Volksdeuschów, których wyłapywano na zajmowanych przez Armię Czerwoną terenach i wożono w upchanych wagonach przez kilka dni bez jedzenia i picia - szukając miejsca na ich ulokowanie. Stąd dużo z nich zmarło już w Rembertowie, a następnie w dalekiej podróży.

W składzie więźniów obozu znaleźli się różni ludzie. Większość stanowili Polacy z AK, NSZ i innych organizacji niepodległościowych. Ale byli też okupacyjni policjanci (granatowi), jeńcy niemieccy, jeńcy sowieccy z niewoli niemieckiej, poddani ZSRR złapani na terenie Polski za współpracę z Niemcami, kilku Żydów oraz t.zw. „*izmiennicy rodiny*” uciekinierzy z terenów

ZSRR po rewolucji (byli po stronie białych), którzy okres międzywojenny przemieszkiwali w Polsce - zakładając nawet rodziny - a teraz zostali odnalezieni przez NKWD.

Z relacji kol. T. Bobrowskiego wynika, że grupę więźniów z aresztu UB we Włochach przywieziono do Rembertowa 16.03.1945 r.; byli w niej m.in. Walenty Gdanicki (Gen. „Nil” - Emil August Fieldorf), dowódca Kedywu KG AK oraz Barbara Kostrzewska - sławna artystka operetkowa. Mężczyzn z tej grupy wcielono do 3-ej drużyny, 1-go plutonu, VIII-ej kompanii. Z tego wynika, że w tym czasie obóz liczył ok. 1950 więźniów.

O aresztowaniu gen. Fieldorfa w Milanówku 8.03.1945 r. - przypadkowo bez rozpoznania - jako Walentego Gdanickiego, robotnika kolejowego, dowiedziano się natychmiast w KG AK. Wówczas ppłk „Radosław” (Jan Mazurkiewicz) dowódca obszaru centralnego AK, wydał rozkaz natychmiastowego rozpoznania obozu w Rembertowie i opracowania planu odbicia gen. Fieldorfa. Chociaż plan taki opracowano i zatwierdzono, do odbicia nie doszło. Dowództwo AK w Warszawie (było to po oficjalnym rozwiązaniu AK rozkazem gen. L. Okulickiego z 16.01.1945 r.) nie dysponowało doraźnie oddziałem odpowiednim do wykonania tego zadania. Miano ściągnąć odpowiednie oddziały z lubelskiego. Jednak był to zbyt krótki czas, bo gen. Fieldorf był w Rembertowie tylko 10 dni i transport odjechał a „Radosław” swój rozkaz odwołał.

Około 20.03.45 r. zaczęto przygotowywać nas do transportu. Sprawdzono z Warszawy kilkunastu fryzjerów do ostrzyżenia więźniów na krótko i ogolenia we wszystkich możliwych miejscach. Kobiet jednak nie strzyżono na krótko. W czasie strzyżenia widziałem na podłodze ścięte włosy, ruszające się od zawieszania. Była to tzw. *sanobrobotka* na transport. Następnie wyprowadzano nas plutonami do wagonowej *bani* (łaźni) i odwyszalni ubrań, a potem do wagonów transportowych. Były to kryte towarówki, podzielone deskami na dwie kondygnacje, mieszczące po 50 więźniów (tj. cały pluton). Oczywiście przedtem każdego rewidowano z rozchyłaniem pośladków łącznie. Zabierano noże i inne rzeczy metalowe np. żelazne łyżki, przepuszczali tylko aluminiowe.

Łałowano nas do transportu około 1500 osób (nikt tej liczby nie jest w stanie dokładnie podać), a w obozie pozostało ok. 500 osób. Należy wyjaśnić, że ze względów technicznych, długość pociągu nie może przekroczyć ok. 800 m, bo w czasie postojów musi się on zmieścić w długości bocznic kolejowych. Stąd zestaw nie może mieć więcej, niż 40 wagonów, łącznie z wagonami dla: konwoju, agregatów oświetleniowych (boków pociągu, nie wagonów z więźniami), żywności oraz trupiarek dla zmarłych. Nasz transport odpowiadał mniej więcej tym wyliczeniom. Z tego względu załadunek transportu - trwający non stop 3 doby - nie odbywał się na bocznicach wewnątrz obozu, mającego długość ok. 250 m., lecz na długiej bocznicy szektorowej ułożonej obok torów kolejowych. Wagony łaźni i odwyszalni stały

5

na wschód od ul. Marsa aż do wiaduktu dzisiejszej ul. Żołnierskiej. Ponadto w tak daleką (ok. 3000 km) drogę nie można według w/w wyliczeń załadować więcej niż 1500 osób. Muszą o tym pamiętać wszyscy piszący o kilkudziesięciu transportach.

Wreszcie w palmową, pogodną niedzielę 25.03.1945 r. (również Zwiastowanie Pańskie - dlatego tę datę zapamiętałem) w późnych godzinach popołudniowych ruszyliśmy na wschód przez: Siedlce - Brześć - Mińsk - Smoleńsk - Moskwę - Kazań - Świerdłowsk do Sośwy, ponad 3000 km. Opis podróży nie jest tematem tego opracowania. Zainteresowanych odsyłam do relacji kol. Edwarda Starzyka - „Szaniec Chrobrego” nr nr: 19, 20, 21 oraz do książki: *Generał „Nil” - August Emil Fieldorf*.

Po odjeździe transportu na Ural, do pozostałych w obozie około 500 więźniów dowożono nowe grupy aresztowanych, gdyż terror zastraszania ludności polskiej nie osłabł, pomimo zbliżania się końca wojny. Liczba więźniów do połowy maja znów urosła do blisko 2000, a warunki pobytu w obozie nie uległy żadnej poprawie, choć formalnie wojna zakończyła się 9 maja. Przeciwnie, rozeszła się przygniatająca wiadomość, że ze znajdujących się w obozie rembertowskim więźniów zostanie skompletowany drugi transport na Ural.

Natomiast w Polsce, pomimo rozwiązania formalnego AK 19.01.1945 r. we wsiach i miastach nadal istniały (choć zdziesiątkowane czynnie nie występowały) okrzepłe w latach okupacji organizacje Polski Podziemnej. Po otrzymaniu niepokojących wieści z Rembertowa, oddział byłych żołnierzy AK z obwodu Mińsk Mazowiecki postanowił uwolnić więźniów z tego obozu - choćby tylko siedzących tam towarzyszy broni. Z tego względu grupa licząca ponad 40 dobrze uzbrojonych, podzielonych na 3 grupy żołnierzy pod dowództwem ppor. Edwarda Wasilewskiego ps. „Wichura”, przeprowadziła brawurowe odbicie więźniów. Od ognia AK-owców zginęło 4 enkwardzistów, wśród nich z-ca komendanta obozu Niekrasow. Rozbito garaże i podpalono samochody. Nikt z atakujących nie zginął, tylko 3 zostało rannych.

Gorzej było z odbijanymi więźniami. Podczas ucieczki do bramy, od ognia karabinów maszynowych ochrony obozu zginęło około 40 uciekających. Wg meldunku NKWD uwołniono 466 więźniów (choć uczestniczący w tych wydarzeniach podają liczbę ponad 500). Wszczęty natychmiast pościg ujął 210 zbiegłych z obozu. Dla wielu powrót do obozu zakończył się śmiercią po zastosowaniu wyrafinowanych tortur. Na przykład przepuszczano przez tzw. „ścieżkę zdrowia”, utworzoną przez kapo, stojących wzdłuż przejścia do baraku kwarantanny i bijących kołkami po całym ciele. Innych rozstrzelowano bez wprowadzania do obozu, w zagajniku leżącym ok. 80 m od ogrodzenia. Część złapanych rozstrzelowano nie przywożąc do obozu.

Wiść o tej akcji w obronie uwięzionych kolegów błyskawicznie rozeszła się po całej Polsce, a nawet dotarła do Anglii. Akcja ta była jednocześnie porażką dla nie znającego takiego precedensu Gułagu. Akcja na obóz za-

6
niepokoili najwyższe władze NKWD z Berią na czele. Naczelnik obozu kpt. Aleksandrow został zdjęty ze stanowiska, a innych z kierownictwa obozu aresztowano i przekazano trybunałowi wojennemu.

Pomimo tragicznych skutków tej akcji dla wielu więźniów, osiągnięto jeden cel: drugi transport z Rembertowa na Ural nie odjechał. Ponadto NKWD uznało, że obóz ten z ich punktu widzenia jest mało bezpieczny i więźniów należy przewieźć w inne miejsca. Pod koniec czerwca politycy obozowi zaczęli zbierać poszczególne kompanie i informować, że wszyscy wyjadą na zachód, aby tam odbudowywać zniszczone miasta. Istotnie wkrótce podstawiono wagony kolejowe na bocznice biegnącą wzdłuż ul. Płatnerskiej, do których załadowano po 50-60 osób. Po załadowaniu pociąg ruszył pod silną eskortą. W czasie jazdy nocą, pociąg był kilkakrotnie zatrzymywany i było słychać strzały lub sergie oddawane do uciekających. Mimo to, część najodważniejszych uciekła wyłamując deski w podłogach wagonów i spuszczając się na torowiska pomiędzy szynami. Brak danych ilu przeżyło, a ilu zginęło od strzałów lub pod kołami pociągu. Jedno było pewne - pociąg jechał jednak na zachód. Ponieważ to była Polska, zaczęto rzucić kartki do rodzin, z których dużo doszło do adresatów.

Po całonocnej jeździe pociąg znalazł się na przedmieściach Poznania, na bocznicach towarowych. Po wyładowaniu, konwojenci radzieccy zaprowadzili więźniów do obozu, mieszczącego się na dawnych terenach wystawowych, z ustawionymi szeregowo barakami niemieckimi. Wg orientacyjnych informacji, w obozie tym przebywało już ok. 10000 Niemców i 2000 Niemek. Ogródzenie składało się z siatki i drutu kolczastego. Jedzenie w tym obozie było lepsze od rembertowskiego, a i ogólne warunki bytowania w barakach też lepsze od rembertowskich.

W lipcu 1945 r. przekazano więźniów polskiemu UB, które przewiozło ich do więzienia w Rawiczu, a innych do Wronek. Tu obsługa obchodziła się z więźniami poprawnie. Chociaż z konieczności do cel jednoosobowych ładowano po 4 osoby, ale było dość schludnie. Było zapewnione mycie i kąpiele oraz pranie bielizny. Jedzenie było dość dobre, zwłaszcza, że społeczeństwo Rawicza zorganizowało dodatkowe dożywianie.

W sierpniu rozeszła się wiadomość, że Amerykanie zrzucili atomową bombę w Japonii, co stało się podstawą do spekulacji na temat dalszych losów więźniów. Po dodatkowych przesłuchaniach przez UB, w październiku większość więźniów została zwolniona do domu.

Tak wygląda w dużym skrócie historia sławnego obozu NKWD Nr 10 w Rembertowie. Konkludując wyżej opisane fakty stwierdzam:

- Obóz ten, stanowiący enklawę ZSRR działał pod zarządkiem NKWD od grudnia 1944 r. do końca czerwca 1945 r.

- Przez ten obóz przeszło ponad 4000 więźniów, ilu z nich zmarło - brak dokładnych danych.

- Z obozu tego odjechał na Ural tylko jeden transport (25.03.1945 r.) liczący około 1500 więźniów. Znana jest lista 865 nazwisk Polaków, którzy przeżyli miesięczną podróż i żyli w łagrach na Uralu w czerwcu 1945 r.

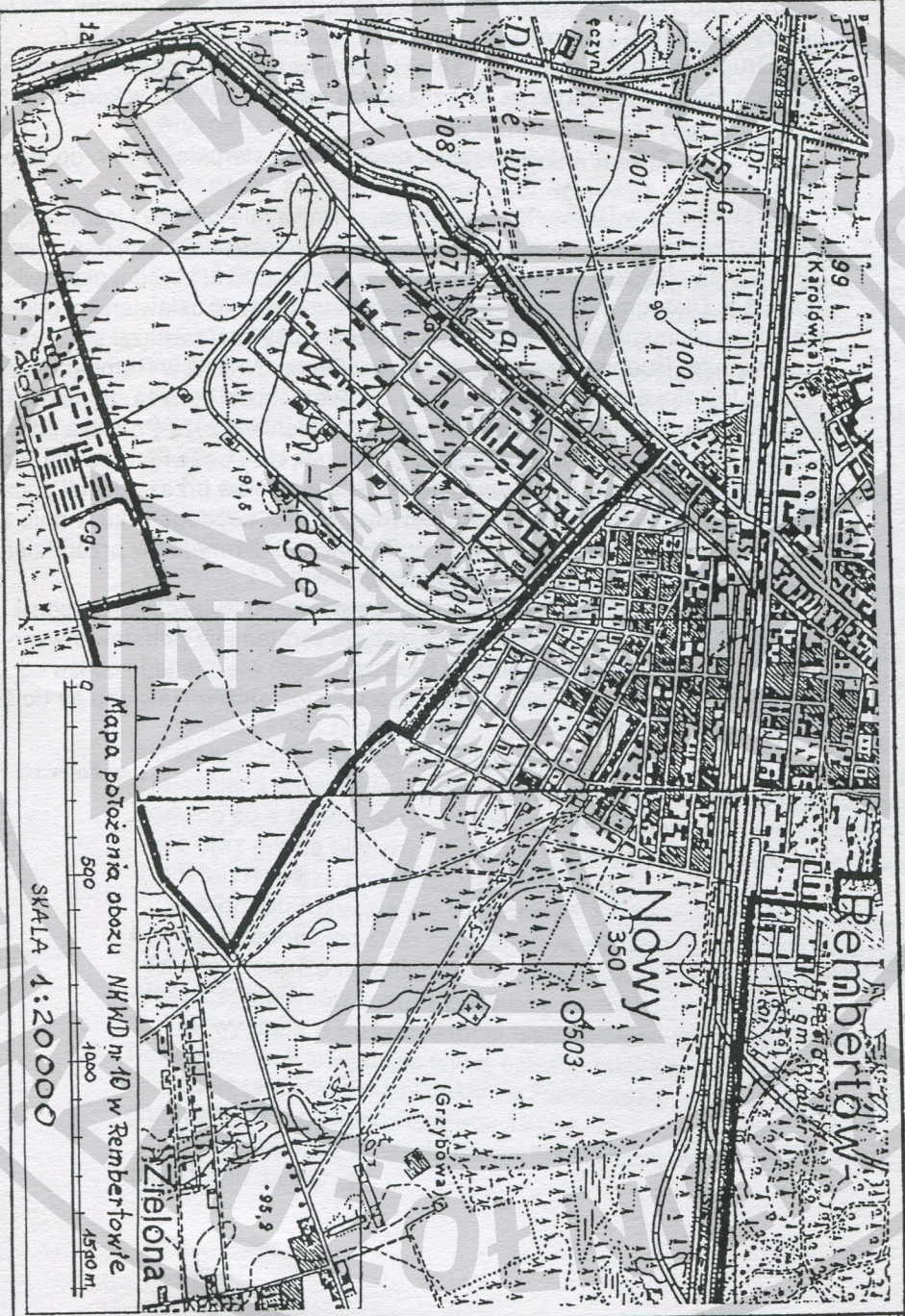
- Drugi transport liczący ok. 1800 więźniów odjechał z obozu w końcu czerwca 1945 r. do Poznania. Więźniowie ci zostali zwolnieni w końcu 1945 r.

- Z Uralu - ci co przeżyli - wracali do Polski od sierpnia 1945 r. do listopada 1947 r.

Teren obozu w Rembertowie był miejscem kaźni Polaków i jest wielkim cmentarzem kryjącym prochy pomordowanych żołnierzy różnych narodowości - w imię obłudnej idei komunistycznej. Dokonano tu zbrodni przeciwko ludzkości. Dlatego miejsce to postanowiono upamiętnić ustawieniem odpowiedniego monumentu. W tym celu we wrześniu 1992 r. zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika Więźniów Obozu NKWD w Rembertowie. Pomnik ten zlokalizowano przy zbiegu ulic Płatnerskiej i Marsa. Symboliczny pochówek prochów pomordowanych i ustawienie Krzyża-Pomnika odbyło się 3 maja 1995 r., a uroczystość odsłonięcia i poświęcenia całego pomnika odbyła się w 50-tą rocznicę odbicia więźniów przez oddział ppor. „Wichury” w dniu 21 maja 1995 r. Od tego czasu, każdego roku w dniu 3 maja jest odprawiana msza św. przy Pomniku, a 21 maja i w przeddzień Wszystkich Świętych - składanie kwiatów.

Opisu losów więźniów obozu rembertowskiego po wyjeździe transportu na Ural 25.03.1945 r. - dokonałem z dużymi skrótami na podstawie wspomnień opracowanych przez Alfreda Grabowskiego, więźnia tego obozu od 1 maja 1945 r., a potem obozu w Poznaniu i więzienia w Rawiczu aż do 2 października 1945 r.

Jan Zalewski



Mapa położenia obozu NHWD nr 10 w Rembertowie

SKALA 1:20000

